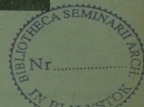


ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna z góry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.
wiersz milimetrów 30 gr.
między szpalatami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Sprawie służ.

Jak Polska długa i szeroka. bo nawet i w dalekiej Francji, Belgii i Danii, gdzie tylko bija katolickie i polskie serca, obchodzi dziś młodzież żeńska zorganizowana w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, swoje doroczne święto, „Świętem Druchem” zwane.

Obchodzą je druchny, bo tak się zwia członkinie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej żeńskiej, a wybrały sobie ostatnią niedzielę maja dlatego, że Patronką ich jest Królowa Korony Polskiej, Najświętsza Maria Panna — której czci poświęcony jest właśnie miesiąc maj.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które dziwna rzecz mimo wszelkich trudności i przeszłości rozwijają się z roku na rok coraz bardziej, zna już dziś każde dziewięć wiejskie, czy miejskie.

Zna je, jako organizację, której zadaniem jest wychować polskie dziewczę na kobietę, która byłaby wierną córką Kościoła katolickiego, a dla narodu, dla państwa stałaby się obywatelką dużego znaczenia moralnego.

Bo istotnie, czy jest inna jakaś organizacja, któraś dawała młodzieży żeńskiej taką pomoc, takie wskazania, które umożliwiają jej zdobycie najwyższych wartości, jakimi są: światły umysł, szlachetne serce, silny prawy charakter, czysta, wierzająca Boga i bliźniego miłość dusza?

I dlatego niezrozumiałem jest po prostu, by ta organizacja o tak szczytnych zadaniach i hasłach miała przeciwników, a nawet wrogów wśród tych, którym przecież o dobro Polski chodzi, o przyszłość i potęgę Państwa naszego.

Ludźmy się ciągle nadzieja, że to się zmieni, że to tylko niezrozumienie istotnych zadań Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — ludźmy się, że ta nadzieja bo nie chce nam poprosić przez głowę przejąć myśl, by stosunek wrogi do S.M.P. wychodził ze złej woli, czy też z ideowych założeń. Bo gdyby tak było, panowie na Boga, o jakiej wy Polsce myślicie, na czem chcecie ją budować?

Czy może być trwałasza jakas podstawa budowy naszego Państwa,

od dusz czystych i jasných, od charakterów silnych, od serc szlachetnych, od umysłów swiatlych.

A to przecie daja młodzieży naszej pozaszkolnej — Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Ze idea S.M.P. jest swietlana i podniosla, swiadczy o tem ogromny wzrost S.M.P. chocby na terenie naszej archidiecezji członków w roku 1932 wzrosła do 12 tysięcy, w tem na młodzież żeńska przypada około 7 tysięcy.

Lecz nie chodzi tu o liczbę, przegladnijmy się kilku cyfrom, mówiących o pracy zorganizowanej katolickiej młodzieży.

Biblioteki na terenie Wileńskiego Związku liczą z górą 60 tysięcy książek, z tego na Stowarzyszenia żeńskie przypada 35 tysięcy, samych wypożyczeń w r. 1932 było z górą 150 tysięcy.

Pogadanki i referaty było wygłoszonych w S.M.P. 6 tysięcy z tego sama młodzież wygłosiła około 2 tysięcy.

To praca oświatowa. Tak dla przykładu tylko. Nie możemy bowiem dawać w krótkim artykule całokształtu prac.

Dodamy tylko prace młodzieży Stowarzyszeniowej na polu rolniczym. W roku 1932 na terenie naszej archidiecezji, doprowadziło do końca prace kourskowa zgórą trzysta zespołów z prawie czterema tysiącami członków. A więc nietylko liczba członków ale przedewszystkiem praca mówi o wartości moralnej i duchowej zastępów młodzieży zorganizowanej w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

W dniu swięta przeto Waszego, Druchny Kochane, wieciecie, że cała zdrowo myślasia i po katolicku myślasia część społeczeństwa jest z Wami, podziwia Waszą pracę i zachęca, byscie dalej w myśl waszego powitania służyły świętej sprawie, sprawie Bożej, narodowej i państwowej o gadania przeciwników nie dbajcie z Wami bowiem Bóg. A gdy z Wami Bóg, przeciwni Wam któż. On jest Najwyższą siłą. W górę więc serca! Sprawie służ.

Stulecie Konferencji św. Wincentego á Paulo

Dzień 18 maja 1833 dla całego dzisiejszego ruchu charytatywnego i praktycznego w życiu stosowanych zasad czynnego katolicyzmu stanowi datę epokową. W dniu tym skromna grupa sześciu katolickich studentów paryskiej Sorbony pod przewodnictwem profesora filozofii E. J. Bailly ukończyła stowarzyszenie mające wkrótce stać się podwalin wielkiej, po całym świecie rozszerzonej organizacji miłosierdzia chrześcijańskiego — Konferencji św. Wincentego á Paulo. Faktycznym i ideowym twórcą owego stowarzyszenia był dwudziestoletni wówczas słuchacz prawa Fryderyk Ozanam. Wychowany w domu rodzicielskim — jak sam pisał — „przez ojca katolika i swięta matkę”, po przybyciu do Paryża, gdzie nie służył jeszcze echa hasła Wielkiej Rewolucji, a Saint Simonizm, materializm i deizm poważne w kołach młodzieży czynił spustoszenia, zaprzagnął „łączyć się z dobrze myślącą młodzieżą — znów jego własne słowa — by pod sztandarem myśli katolickiej wspólnie pracować nad utwierdzeniem wiedzy”. Urządził więc zebrania w gronie przyjaceli, gdzie omawiał i dyskutowywał liczne zagadnienia. Kiedys ze strony jednej z oponentów pada oskarżenie, że obrońca katolicyzmu w dyskusjach jest bezpłodny, albowiem katolickim umiar, trwa jeszcze w teorii, praktycznie jednak zasad swych nie przeprowadza. Wzbudza to w młodym Ozanamię cęchę do czynu realnego. Zasadniczą cechę i największym przykazaniem chrześcijaństwa to miłość, miłość Boga i miłość bliźniego. To przykazanie zatem należy czynnie udokumentować. Pierwszym etapem na ten drodze było założenie wspólnie z J. E. Bailly niewielkiego pisma „La Tribune Catholique”. Przez Bailly zapoznał się z siostrą Rozalią ze Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Te zdecydowało o ostatecznym kierunku działalności: pomocy biednym i niedoznanom.

Z pieciu towarzyszami: Pawłem Lamache, Feliksem Clavé, Augustem Le Tallandier, Juliuszem Devaux i Franciszkiem Lallier pod wodzą Bailly organizuje pierwsze zebranie — „konferencję miłości bliźniego”. Dzięki młodzieńczej energii tych pierwszych członków „konferencję” już po wakacjach letnich 1835 roku liczy ona 25 stowarzyszonych, pozyskuje ufnosć i szacunek wśród niedarzy — narazie młodzieży uczącej się, później wogóle biednych i nieszczęśliwych, wreszcie potęgę władz duchownych. W roku następnym młoda organizacja odbiera sobie za patrona św. Wincentego á Paulo, który miał w swoim czasie „Kościół potrzebujących, ale pracowników czynnych” i którego żywot miał stać się wzorem dla naśladowania przez członków „konferencji”.

W tej epoce następuje ostateczne spręczyzowanie propagowanej przez konferencję idei miłosierdzia, której celem nie mo-

że być jedynie niesienie pomocy materialnej, lecz nadto i przedewszystkiem podniesienie duchowe schorzałej i złamanej w przeciwnościach i cierpieniach życiowych duszy. Jednocześnie młodzi członkowie Konferencji, zwłaszcza w okresie wakacyjnym, szerzą swe idee w coraz szerszych kołach. Sami Ozanam, podróżując w celach naukowych po Anglii, Niemczech, Włoszech, wszędzie zakłada ukochane przez się zrzeszenia. W roku 1836 powstaje pierwsza konferencja św. Wincentego á Paulo poza granicami Francji, w Rzymie, założona przez dwóch młodych malarzy francuskich Jamont i Lavergne, w roku 1844 — w Anglii, następnie w Irlandii, Szkocji i Bawarii (1845), Holandii (1846), Szwajcarii (1847), w Polsce (1848). Pierwsze konferencje św. Wincentego á Paulo w Ameryce powstały w r. 1845, w Afryce i Azji 1846. Około roku 1860 w samej Francji istnieje już przeszło 1600 konferencji.

Stolica Święta przychylnym okiem patrzyła i patrzy na rozwój tej organizacji, obdarzając jej członków licznymi odpuściami. Papież Leon XIII poświęcił jej nawet specjalną encyklikę „Humani generis” z dnia 20 kwietnia 1884 r., w której zalecił zakładanie konferencji we wszystkich parafiach. Obecnie Organizacja obejmuje 15.000 Konferencji, liczących 186 tysięcy czynnych członków.

Do Polski Stowarzyszenie św. Wincentego á Paulo dotarło stosunkowo bardzo wcześnie. W roku 1848 spotykamy je już na Śląsku. Oficjalnie wiemy, że pierwszą polską Konferencję św. Wincentego á Paulo założono z inicjatywy Edwarda hr. Lubieńskiego w dniu 17 lutego 1850 r. w Poznaniu. Począły one rozwijać się tu bardzo dobrze, zwłaszcza dzięki gorliwej opiece księży prymasów Pryzłuskiego i Ledochowskiego, następnie jednak przesiadawania Kościoła przysługujący ich rozwój i dopiero po roku 1883 poczęły się one rozwijać normalnie.

Druga złolet Konferencja na ziemiach Polski powstała w Gdańsku, promieniąca na całe Prusy królewskie i księzące. Na terenie byłej Galicji pierwsza Konferencja powstała we Lwowie w r. 1858, a w Krakowie dopiero w r. 1888, choć już od r. 1863 w mieszkaniu ks. Alfonsa Skórkowskiego odbywały się nieoficjalnie jej zebrania. Najpóźniej, wskutek wrogości Stanisława Włodkowicza, powstała Konferencja we b. Królestwie Polskim. Mogło się to stać dopiero po ukazie tolerancyjnym w r. 1906, rozwój jednak organizacji poszedł nietylko dość szybkim tempem, ale niebawem przekroczył granicę b. Królestwa i przedostał się do Rosji. Godnem uwagi jest — dla charakterystyki stosunków, że jeszcze w marcu 1915 r. Urząd Gubernialny Warszawski na skutek ukazu Senatu zawiesił działalność Towarzystwa, dopatrując się do Rosji „działalności „wrożej” Rosji akcji religijnej”.

Obecnie w odrodzonej Rzeczypospolitej w związku z potencyjnym ruchem katolickim i wciąż rosnącym potrzebami, rozwój Towarzystwa postępuje naprzód nadzwyczaj szybko. W samej tylko prowincji warszawskiej liczy ono przeszło 50 konferencji z około 700 członków czynnych i tylu wspierających. Charakterystycznym specjalnie dla stosunków polskich jest to, że prawie wszędzie, jednocześnie z konferencjami mieskim powstają tu pokrewne Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, a w wielu miastach także konferencje św. Zyty, rozwijające swą działalność wśród sług.

Walne zebranie Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej.

Dnia 8 br. w sal konferencyjnej wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się Walne zebranie członków Komitetu Patowania Bazyliki Wileńskiej. Zebranie zaszczepił swą obecnością J.E. Ks. Arcybiskup Jalbrykowski, Metropolita Wileński, p. Wojewoda Jankowski, przedstawiciele organizacji społecznych i wiele osób zspórds katolickiego społeczeństwa Wilna.

Zebranie zgali wiceprzewodniczącego Komitetu wykonawczego p. Malecki, proponując zebrany wybór przewodniczącego zebrania. Zebrani jednomyślnie poparli o objęcie przewodnictwa J.E. Ks. Arcybiskupa. Szczegółowe sprawozdanie komisji technicznej złożył p. In. Zubelewicz, dyrektor Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie, w którym zobrazował całokształt prac dokonanych przez kierownictwo robót przy ratowaniu Bazyliki. Sprawozdanie komisji finansowej złożył jej przewodniczący Ks. Mościński, wymieniacz szereg liczb, ilustrujących wpływy i wydatki komitetu. Od chwili rozpoczęcia akcji zbiórki na rzecz ratowania Bazyliki do 15. V 33 r. wpłynęło ogółem 304.665 zł. 75 gr. W związku z robotami konstrukcyjnymi wydano 286.746 zł. 62 gr. Z sumy pozostałych wnień komitetu wypłacił komisja „Łempiki” 9.554 zł. 06 gr., jako resztę należności za wykonane roboty. Wobec powyższego komitet rozporządza całym saldem dodatnim w swocie 98.565 zł. 11 gr.

Sprawozdanie z działalności komitetu Pań złożyła p. rektorka Opoczyska, której w pierwszym rzędzie należy zawdzięczać to, że w szczytnym gromie komitetu pań zebrano na rzecz ratowania 6147 zł. 39 gr. Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej p. Pietraszewski, który stwierdził całkowitą zgodność poszczególnych pozycji ksiąg z dowodami kasowym. p. prezes Pietraszewski nie omieszkał podkreślić ofiarności społeczeństwa wileńskiego i całego kraju. Na specjalne wyróżnienie zasługują następujące osoby: J.E. Ks. Nuncjusz Apostolski Marmaggi - 1000 zł., komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej w Poznaniu pod przewodnictwem J.E. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda 14.000 zł. J.E. Ks. Kardynał Kąkowski - 1000 zł. Kuria Metropolitalna Wileńska 92.000 zł. duchowieństwo Archidiecezji wileńskiej złożyło połowę dotychczasowych na okres trzynastomiesięczny co wynosi przeszło 60.000 zł. 56 pf. Wielkopolski w Krotoszynie zebrał 550 zł. 99 pf. zapoczątkowując pojedynek „Łanckuski”, korpus oficerski kady wyszkolenia broni pancernych 150 zł. Spółdzielnia 79 p. p. 50 zł. Bank Polski 15.000 zł. i wiele innych.

Wniosek p. Pietraszewskiego o udzielenie absolutyzmu ustępującemu Komitetowi został jednomyślnie przez zebranych przyjęty. Następnie zebrani głos przewodniczącego zabrał J.E. Arcybiskup Metropolita, który podziękował wszystkim ofiarodawcom i zaproponował zebrany wybór Komitetu w poprzednim składzie oso-

bowym. Wszyscy zebrani przychylił się do zdania dotychczasowego przewodniczącego i wniosek przeszedł jednomyślnie.

Prasa religijna, a dzieci.

Kraśniak! — ten wieszca narodu, mierzycy o najszlachetniejszy, bo w dziedzinie dusz ludzkich postępuje, ten który tak śmiało twierdził, że „na ziemi był Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”, dziwnie dostojną swą swą luti do dusz młodych. Rzućmy okiem na ten piękny świat, a zauważymy bardzo łatwo, że w Bożej panuje w nim takta prawo, iż wszystko co ma rość i być pożyteczne potrzebuje koniecznej opieki i wychowania. Prawo to zastosował Bóg do człowieka w całej ścisłości, którą ze wszystkich, żyjących na ziemi, najwięcej opieki i wychowania potrzebuje, gdyż przychodzi na ten świat jako najsłabszy i najmłodniejszy ze wszystkich stworzeń. Ale ta słabość i nieudolność szybko nie przemija, ona trwa latami, całe życie, aż do śmierci. Właśnie z tego powodu, że człowiek jest słaby i nieudolny, a jego życie trwa tak długo, że musi być wychowywany przez innych. Właśnie z tego powodu, że człowiek jest słaby i nieudolny, a jego życie trwa tak długo, że musi być wychowywany przez innych. Właśnie z tego powodu, że człowiek jest słaby i nieudolny, a jego życie trwa tak długo, że musi być wychowywany przez innych.

Leć dziecko oprócz ciała ma jeszcze pierwiastek duchowy-duszę. Trzeba i nią potroszyć się, trzeba i jej dostarczyć pokarmu. Bo jeśli ciała nie mamy pokarmu, ono słabnie, traci siły, życie, podobnie i z duszą się dzieje. Życie człowieka, poczynając od dziecka, to pasmo ustawicznych walk i potyczek z wrogami jego szczęścia. Droga często wiedzie przez zawrotne przepaści, bagna i moczary, które wabią oko dziecka swą krąsą i pojętą. W życiu dziecka trzeba wskazać mu drogę, by nie zbłądził.

Tu szczególnie wypływa potrzeba i konieczność wychowania religijnego i moralnego i uświadomienia katolickiego tej młodej istoty. Z biegiem lat zjawiają się w szerzący nowe horyzonty; budzą się w duszy jego różne sprawy i zagadnienia, dotąd nierozwiązane, trzeba mu opieki, pomocy, rozważania w jego trudnościach, pomocy i uświadomienia katolickiego tej młodej istoty. Z biegiem lat zjawiają się w szerzący nowe horyzonty; budzą się w duszy jego różne sprawy i zagadnienia, dotąd nierozwiązane, trzeba mu opieki, pomocy, rozważania w jego trudnościach, pomocy i uświadomienia katolickiego tej młodej istoty.

Diatego też dzisiaj, my, którzy mamy prawo do opieki nad dzieckiem, pamiętajmy, iż wychowanie fizyczne i duchowe jego, co wtedy będzie trwałe i nieziszczalne, jeśli oprze się na trwałym fundamencie wiary i miłości katolickiej, jeśli będzie ono na niej przopiętane i opierające się i z niej czerpać będzie swą siłę i odporność.

Dzisiaj już w naszym mieście mamy około 8 tysięcy świadomych katolików wśród których Panstwo i Kościół i Ojczyzna liczy na to obryzanie, zastępy i spowiada się, iż one nie przepadną, a siły swoje i przyszłość całą oddadzą wiernej służbie Kościoła i Panstwa. Zatem starajmy się, aby te młode dusze już od zarania nie traciły i zaprawiać do tej służby. Słodkim i cennym są wychowanie moralno-religijne, nauczanie, dobry przykład w domu, szkole i lekturnie. W wychowaniu tem też ogromną pomocą są organizacje religijne, mające na celu uściszczenie i podniesienie dusz dziecka z dziesiętnej strasznej materjałizmu ku temu co piękne, wzniosłe i dobre.

Na terenie naszego miasta istnieją już Krućca i Eucharystyczna i Dzieło Dzieciątka Jezusa. Krućca Eucharystyczna liczy około 900 członków—dzieci do Dzieciątka Jezusa. Jezusowego należy przeszło 1500. Przez te organizacje dzieci uściszczenia i podniesienie dusz dziecka z dziesiętnej strasznej materjałizmu ku temu co piękne, wzniosłe i dobre.

swój drobny pomoc bliżni w postaci modlitwy i głoszonej ofiar. Drugą pomocą w tem urabianiu dusz i serc dzieci jest lekturna — dobra lekturna religijno-moralna.

Nie wiem, czy wszyscy rodzice, wiecie co dzieci wasze czytają, cenią karmić swoje dusze? I nie wiem czy wiecie, że istnieją takie pisma jak „Orodniczek Eucharystyczny”, „Roczniki Dzieciątka Jezusa”, „Radość Życia”, „Murzynek”, „Mały Misz”, „Przyjaciel dzieci” i wiele jeszcze innych mniej znanych pism dla dzieci. Pisma te powinny się znaleźć w ręku każdego rodzica, bo one tylko mogą dać zdrowy pokarm tym, którzy go tak bardzo potrzebują. Tymczasem na terenie naszego miasta plemniarstwo powysze pisma około 600 dziećmi i szkoł powożących. A czemu więc reszta naszych młodości? Co to wpływa do nich serc i dusz, może ohydne pisma brukowe „Biblioteki Groszowe”, a może jeszcze coś gorszego? Czy wiesz i pilnujesz ojciec, czy swoje dziecko czyta? A może ono należy właśnie do tych reszty, które nie plemniarstwo „Orodniczek”, „Radość Życia”, „Murzynek” i innych? A może zaizoluje swemu dziecku tych kilku groszy, za które potem miliony byście chcieli wydać, tylko pozostanie wam gorzka i żal, żal i niespokojne sumienie jak spełniacie swój obowiązek rodzicielski? A może nigdy nie mieliście sposobności zauważyć, dowiedzieć się jakie straszne szkody wyrządza dla prasa, to dowiedziecie się, że sąblichia antyreligijna, wrodo dziecko, defraudant, dziesięć zł. zjadł, ledwie się owcami tej prasy w większości wypadków, która zaizoluje jadem swym, ich młode serca, dusze i potem już nic im nie pomoże. Zupelnie przeciwne działanie ma prasa dobra. Ona przedewszystkiem uściszczenia religijnego, poczynając od dziecka, aż do dorosłego człowieka, zaprawia do pracy, sumiennosci, posłuszeństwa, szacunku rodzicom, starszym, przetoż, co staje się powoli nawiąknieniem, wyraża się w cnotę i w późniejszym życiu człowieka już dorosłego sprawda, iż on będzie kochał i szanował swoją pracę, sumiennie ją wypełniał, nie wyciągnie ręki po grosz publiczny, nie będzie się wylamywał z pod rozkazów swojej władzy, bo wie, iż ona pochodzi od Boga-słowem będzie to człowiek, który odda Bogu i Ojczyźnie całą swoją ludzkość. Często się zdarza, że na ulicy różni przewrotnicy, badacze Pisma św. i inni wrogowie dusz dziecięcych używają różnych przynęt w postaci pieniędzy, podarunków, pism swoich, aby wyrwać z dusz dziecięcych prawdziwą wiarę i miłość Boga. Leć dzieci świadomie czyniące do zupelnie religijnych o zdrowych zasadach potrafia już odróżnić fałsz od prawdy i wiecie, jakie wypadków, że tym wilkom w owczej skórce same potrafia rzucić już w oczy ich przewrotność i fałszywe pisma, i nie dadzą się pociągnąć na lep obiecanki.

A więc dziś, póki czas jeszcze, póki dzieci wasze pragną i łakną tego pięknej przykadu, które zawiera i podciąga lekturna religijna-dajcie im rodzice, aby miały dosyć, aby się nakarmily, stały się młode, silne, przyniosły radość i pociechę w przyszłym Wam, Kościołowi i Ojczyźnie.

S.S.

Trzy wieki działalności Sióstr Miłosierdzia.

Wielce zasłużone i pożyteczne gromadzenie Sióstr Miłosierdzia zwanych u nas z francuska „Sarytkami” obchodzi 300-ny rocznicę swego zbrojnej pracy na polu nienasienia i cierpięcej ludzkości i opieki nad biednymi.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zostało powołane do życia w roku 1655 przez św. Wincenego z Paulo i błogosł. Ludwika de Marillac w Paryżu. Z Francji rozgłosiło się to sympatyczne zgromadzenie po całym świecie katolickim.

W Białymostku mamy konferencję od 1924 r. Zarząd niosący przy domu św. Marcina, Rynek-Kościuszki Nr. 5.

Z życia katolickiego.

Królowa bułgarska członkini Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Żalowa miłosznicza reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka, królowa Joanna Bułgarska, wyrażała chęć posiadania prywatnego kapłana, by mogła codziennie słyszeć Mszę św. Na stanowisko to została wyznaczony kapłan, o Leopoldo de Zozoli, Zakonnikiem codziennie rano udaje się do kaplicy katolickiej w pałacu królewskim w Soli, gdzie uprawia tam Mszę św. w obecności królowej i siosty króla, księżniczki Eudoksyi.

Katolicki Uniwersytet w Pekinie.

Nie. Święta Kongregacja Propagandy w Wierzyła Uniwersytet katolicki w Pekinie, opece prowincji amerykańskiej Zgromadzenia Werbiŝto. Zauważenie to ma celu nadanie większej jeszcze sprawności, która Cieszy się wielkimi powodzeniami. Piusa XI i liczby obecnie tysiące studentów, kształconych przez 16 protestanckich, 6 europejskich i 50 chińskich.

Oryginalne audjencje u Papieża.

W tych dniach Ojciec św. przyjął audjencje, które ze względu na swój manifestacyjny swych uczuć do wierzby Kościoła, wywołały sensację w całym Rzymie. Jedną z tych delegacji była grupa wiedeńskich muzyków, którzy wykonali przed Papieżem w jednej z sal w Watykańskich Allogi i Andante z „Niedokładnej Symfonii” Schuberta, następnie zaś śpiewali wiersz „Nad modnym i dającym”, jako charakterystyczny utwór wiedeński. Drugą delegacją byli wiesniacy z okolic Rzymu. Przybyli oni w liczbie 800 w swych barwnych strojach ludowych, przyniesli z sobą wianki i kwiaty, jakis dar ze swego gospodarstwa. Wianki darów figurowały w pierwszym rzędzie, jakie zwierzęta jak kaczki, kury, krowy, i jagnięta i t. p. Pochód ten trwał przeszło godzinę w obecności Ojca świętego z wielką radością i serdecznością witał wiesniaków włoskich.

Arcybiskup — prezesem Funduszu Bezrobocia.

Arcybiskup San Francisco, Mgr. Hanna, został uproszony przez władze Stanów Zjednoczonych, aby przyjął stanowisko prezesa rządowej komisji mającej na celu ustalenia programu dla Funduszu zapomóg dla bezrobotnych.

KRONIKA.

W ubiegłą niedzielę w kościele Farnym po primarii odbyła się skromna uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Chrześcijańskiej Służby Domowej, który został dokonany przez ks. dziekana Prywiebnyh A. Kanonik Aleksander Chydzko—Dziekan Białostocki, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Pięknego w swym prostocie, mocnego w słowach przemówienia, wielkiego w sercu Pastora szlachetnego w skupieniu, rzetelnego w zapamiętaniu fraz białostocki; załóżwalec, że oświecone warstwy naszego społeczeństwa białostockiego, nie mogły wysłuchać pięknego kazania i w swym stosunku do tego, co słyszeli, nie dokonali wprost niepokojenia do służby domowej, wprawdzie w czyn kilka wzniosłych myśli, zacytowanych przez Wielebnego A. Dziekana o „naprawdę pięknie mówił X. Dziekan o „Związkach, nawołując obecne na uroczystości członkinie Związku, by zawiązały i chlebodawców, by bliżej zechciały się z nimi złączyć, by bliżej zechciały wejrzeć w potrzeby materialne i duchowe swej służby, która z powodu niezrozumienia lub też niewytłumaczonego ignorancja chlebodawców popada w stan dławienia i obojętności religijnej. Przemówienie swe Wielebny X. Dziekan zakończył.

czyli zyczeniem owocnej pracy i pomyślnego dalszego rozwoju. Na tym fragmencie skromnie uczęszczać kościelne nauki są szereg refleksji.

Związek Chrześcijańskiej Służby Domowej powstał w naszym mieście przed parą laty. Celem jego jest wspisanie jak największej ilości członków i zapewnienie im Związku należą tylko kobiety. Związek posiada jadłodajnię, która wydaje obiady, utrzymuje i prowadzi własną kasę, powstałą ze stałych składek członków, a której celem jest pomoc materialna członkiniom Związku, pozostającym im. Związek ma swoje władze. Patronem Związku jest znany i ceniony na niwie pracy społecznej X. Albin Radziwon były wikary farny. Jednak ani istnienie Związku, ani jego piękne zasady, ani też wydania pomocy materialnej i materialna, która udziela Związek swym członkiniom nie wystarczy, lub pozbędzie bez większego dodatkowego wpływu, jeżeli sami chłobadacy nie wejdą bliżej w potrzeby moralne i duchowe swej służby.

W praktyce całe życie służące wciśnięte jest w ramy domu, w którym służa. Odpowiedni więc stosunek pracodawcy i pracodawców musi być ułożony w takich granicach zobowiązania szacunku i uznania, by obydwie strony były wzajemnie zadowolone. By słusność żądań jednej strony, były odpowiednio uznane i ocenione dobrowoliem przez drugą stronę.

Służba domowa musi korzystać ze wszelkich praktyk religijnych, musi chociaż raz w niedzielę i święta być na Mszy św.

Większa część chłobadów chrześcijańskich sama dba o moralną stronę służby i sama dopomaga, by służba uczęszczała na miarę możności do Kościoła — ale niestety są też domy, których domownicy, nie mając słusznego wyobrażenia o nabożeństwie, wykształcają do ostateczności. Wstyd i hańba takim rodzinom katolickim! Bo jeżeli żydzą, korzystając z usług służby chrześcijańskiej, nieraz dbają o jej dobro moralne i potrzeby duchowe, to my katolicy tembardziej nie powinniśmy demoralizować służby domowej, przeszkadzając jej uczęszczaniu do Kościoła na Mszę św.

Pięknie nadmienil Ks. Dziekan, że służba domowa jest członkiem rodziny, u której pracuje, że znajcie wszelkie życzenia i wymagania domni, chłobadacy stale się wiernymi, przywiązani i zaufani przysięciemu. Pomóżmy więc samym sobie w życiu naszym domowem odtwarzając opieką służby domowej, pomóżmy służbie

domowej, dobrem, taktownym zachowaniem i uznaniem zasług należnych, podnieść się do wyższego szczebla społecznego i moralnego; ułatwiali stosunki wzajemne przez zrozumienie i głębsze wniknięcie — a wtedy przy odpowiednich wysiłkach i dobrej woli, potrafimy zadzierzgać węzły większej przyjaźni i stosunku oceniania zasług.

Stanisław Nalczyk.

Zawodowa Szkoła meśka typu gimnazjalnego w Białymstoku. 22 maja w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się zebranie przedstawicieli władz i społeczeństwa w sprawie uzyskania u czynników niarodajnych otwarcia w mieście szkoły rzemieślniczej o typie gimnazjalnym. Obecni szkoła Rzemieślnicza — Przemysłowa na pozostać, dokąd mogą wstąpić uczniowie szkół powszechnych o klasie VI-aj, a do średniej szkoły rzemieślniczej szliby uczniowie obecnej szkoły, co ukończy szkołę powszechną. Obecni na zebraniu wyrazili nadzieję, że przy poprawie przemysłu fabrycznego w Białymstoku może powstać wyższy zakład. Liceum. Zebrani po omówieniu potrzeby poparcia ogółu społeczeństwa w wymienionej sprawie powzięli uchwałę następującej treści:

1. Ze względu na przemysłowy charakter miasta i konieczność wszechstronnego wykształcenia Zawodowego młodzieży rzemieślniczej zebrani uważają, że konieczne rozpocząć starania u władz szkolnictwa zawodowego, obok Szkoły Państw. Rzem.-Przemysłowej, powstała zawodowa szkoła o typie gimnazjalnym.



Czytajcie

„Zjednoczenie Katolickie”



JĘDRZEJCZ KOLACZ.

BEZROBOTNI.

Rezurekcia!.. W kościele głowa przy głowie. Fala głów ludzkich. Za chwilę rozkołysany się dzwony i z tłumem modlitewnym, jakby z jednej wielkiej, potężnej gwardii wysłała pieśń zmartwychwstania. Nie zdzierzył potęg głosu tego mury, pieśń ludzka je zmogła, by popłynęła tysiącami echem nad okopconymi murami fabryk, nad palacami możnych tego świata, nad szklanymi izbami robotniczymi, nad wszystkim, bo wszystko zmartwychwstania tego potrzebuje.

„Przez Twoje święte Zmartwychwstanie, Synu Boży odpuść nam nasze grzeszenia”.

Potęga była z tej pieśni, bo sercem je lud wyspiewywał. Lud robotczy, szary, jak te mury kamienne, wyspiewywał je lud, wierzący w Chrystusa Zmartwychwstanie i swoje zmartwychwstanie.

Tu, tu, że niedza szczyrzyła swe kły do niepodległości, to nie, że na chleb nie starczyło, to nie, że setki wśród tej szarej masy to ludzie bez pracy — to wszystko nie, w chwili, gdy się śpiewa pieśń zmartwychwstania, pieśń nadziei.

Nie brakło i wśród rozpiewanego ludu pomniawszy o całej swej zloty, załamywał w uroczystej procesji i śpiewał zwycięski hymn na cześć Zmartwychwstającego Chrystusa. Pieśń go porwała. Porwała go wiara.

„Alleluja, Alleluja!”
Śpiewał szary lud. Śpiewał z wiarą silną, z wiarą, na którą zdobyć się potrafił lud polski, wszystko jedno czy to wiejski, czy robotniczy.

Gdy się patrzyło na ten rozmodniony

lud czasu rezurekcyjnego, pierzchały wszelkie troski o przyszłość narodu. Bo lud, który unie się modlił, lud, który wierzył, lud taki nie da się wciągnąć na ludzki obłędne rozmaitości. Matczuk i podobnych im wysłanników czerwonego piekła i dopóki taka wiara będzie w naszym ludzie, dopóty nie są straszne dla nas agitatorzy bolszewicy.

I wiedzą oni o tem doskonale, dlatego przypuścili szturm do sumienia robotniczego i chłopskiego. Boga mu chcą odebrać. Wiedzą, że wraz z Bogiem odbiorą mu wszystko.

Alle robotnik polski nie daje się i nie da się.

Pieśń Zmartwychwstania mówi o tem.

„Alleluja, Alleluja!”

Przerząta to bardziej komunistycznego pacholka, niż bagnet policyjny, niż sąd, więzienie.

Matczuk i kompania nie próżnowali nawet i na Wielkanoc, nawet i podczas rezurekcyj. Bo oto, gdy lud po skończonym nabożeństwie począł opuszczać świątynię — posypała się zniechęca przed kościołem chmura ałotek komunistycznych.

Policia. Dochodzenie. Ale sprawców nie wykryło. Widział jednak tych, co rozrzucał bibułę bezbożniczą, Gołiński. Bo mógł to zrobić, jeżeli nie Matczuk z nim oboje nie rozmawiający jego kompani.

Matczuk ujrzawszy Gołińskiego zbliżył się doń i szeptał powiedział:

— Jeżeli mnie wydasz — pamiętaj, czeka cię śmierć.

Gołiński po przyjeździe do domu, opowiedział znie o wszystkim.

— Do tych nie nikomu nie mówłem o Matczuku, ale czas jednak skończyć

z nim. Pójdą jeszcze dziś na policję i o powiem o wszystkim!

Zona jednak nie bardzo się godziła na to. Bala się o męża. Jednakże Gołiński postanowił przekonać ją, że jak tych komunistów wszystkich wyślą, to kto mu co zrobi.

— A powiedzić muszę, bo coś mi tak szepce w duszy, że zrobić tak powinienem — skończył Gołiński.

I tego samego dnia jeszcze coś około godziny 3-jej wybrał się Gołiński do komisariatu policyjnego.

W komisariacie, choć to był pierwszy dzień Wielkanocy, ruch jednak był wielki.

Co chwile telefon, to znowu jakiś głos — wzywający, że policja ma wiele roboty.

A bo i wiele miała, gdyż od chwili jak się strąk rozpoczął, były bardzo niespokojne.

Liczba podlegających zwiększyła się, natępnieli jacyś nowi. I to właśnie utrudniało wykrycie chociażby ostatniego wypadku, jaki miał miejsce po rezurekcyj. Policia była wprawdzie na tropie głównego gnajdła do komunistycznego, ale nie, po których szła do kłębka, jakoś ciągle urwały się.

I dziś przed kościołem zatrzymano dwóch, rewizja jednak przeprowadzona u nich żadnych dowodów nie dała i musiano ich puścić na wolność.

Gołiński, gdy wszedł do komisariatu, dyżurny przewodnik zapytał go oistro:

— A czego?

— Ja chciałbym widzieć się z panem komisarzem.

— A w jakiej sprawie?

— Proszę pana, ja tylko panu komisarzowi mogę powiedzić — odrzekł Gołiński.

Przewodnik zorientował się widąc, bo już grzecznie poprosił Gołińskiego by usiadł, a sam poszedł i zameldował komi-

sateln, „katolików”, których nieraz o wiele trudniej sprowadzić z błędnej drogi niż tamtych dzikusów z do oceanu. W wielkiej mierze przyczynić się może do tego dobra katolicka prasa, odczyty religijne, misje parafialne, rekolekcje, a to wszystko jest związane z wydatkami pieniężnymi.

O gdyby każdy członek P. D. R. W. uświadomił sobie to jasno, iż on swą drobną ofiarą i modlitwą przyczynia się w sposób wybitny do walki w tępieniu ignorancji religijnej, z ową lekomyślnością tak właściwą nam Polakom w sprawach przekonań religijnych, że jego grosz wdowi wydziera szatanowi dusze nie tylko tych dalekich nieznanych dzikusów, ale i jego braci nieraz bardzo bliskich i drogiego...

O wtedy każdy gorliwy katolik bez zwłoki stanąłby w szeregach członków P. D. R. W. A tak to łatwo: wszakże każdy chyba wie, że Zarząd miejscowego P. D. R. W. zapisuje członków i odbiera składki w każdą sobotę od godz. 5 do 7 wiecz. przy ul. Kościelnej 3.

Nadmienić należy, iż na zyczenie Zarządu i za zgodą Ks. Dziekana A. Chodźki — Dyrektora tegoż Związku w dniu 5 maja komisja, złożona z 5-ech osób, a mianowicie — p.p.: Józefa Hawelko, urzędnika Banku Polskiego — przewodniczącą o członków: Kazimiera Bątyckiego, urzędnika Izby Skarbowej i Antoniego Wagnera, członka Zarządu Stow. Rob. Kat. — dokonała rewizji ksiąg i dowodów kasowych P.D.R.W., przyczem stwierdzono, iż wszystko było prowadzone dokładnie i skrupulatnie. Komisja po stwierdzeniu wszystkiego sporządziła protokół, w którym umieszcza wynik rewizji, stwierdzając swe odczucie własnoręcznie podpisanym.

Członkowie P. D. R. W. jeszcze jedyną prośbą: czytajcie i rozpowszechniajcie „Zjednoczenie Katolickie”, a w ten sposób staniecie się misjonarzami, bo tego wyraźnie żąda Ojciec św. Niezawiesz możecie być na konferencji P. D. R. W., ale przy dobrej woli zawsze możecie znaleźć chwilkę czasu, aby odczytać „Kącik misyjny”, który wam zawsze przyniesie ciekawe a pozytywne wiadomości misyjne.

sarwizi przybycie Gołińskiego.

Za chwilę znalazł się Gołiński w pokoju komisariatu. Komisarz, widząc, że Gołiński ogłada się wokoło i nie bardzo chce mówić, dał znak ręką — przewodnik wyszedł.

— Panie komiszarzu — zaczął Gołiński — ja tu przyszedłem powiedzić, kto dziś przed kościołem rozrzucał ałotki, ale...

Komisarz starszy już człowiek, w mig się zorientował, że ma przed sobą człowieka, który wiele może powiedzić, to też grzecznie poprosił Gołińskiego, by usiadł.

— Panie komiszarzu, jabym powiedział — mówił dalej Gołiński — ale, żeby niektórzy nie powiedzieli, że ja jestem z Gołińskiego, który wiele może powiedzić, to też grzecznie poprosił Gołińskiego, by usiadł.

— Alez panie, niech Pan Gołiński, nam, jak ktoś coś powie, to umarł w butach, nikomu ani mru, mru. Proszę, co do tego być pewnym i spokojnie opowiadać. I zaczął Gołiński mówić, jak to on, jako bezrobotny, już od dwóch lat, chodził do pośrednictwa pracy, jak tam poznał się z jednym, który zaczął mu obiecywać robotę, słowem, opowiedział Gołiński o wszystkim, i o rozmowach z Matczukiem, i o jego zamiarach w stosunku do Zosi.

— Pan Gołiński obronił mnie od ostatecznej zguby. Zerwałem z Matczukiem. I niech lepiej z głodu umrę, ale komunist i bezbożnikiem nie chcę być — kończył Gołiński.

— I dziś, gdy wychodziłem z kościoła i zobaczyłem Matczukę, odradu domyśliłem się, czyja to robota z ałotkami. Dziś jednak sumienie nie pozwalało mi czekać, nie chciałem, żeby Matczuk mi śmierć, przyszedł do pana komisarsa by o wszystkim opowiedzić.

(c. d. n.)

